

Michalski, Jerzy

"Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego", Łukasz Kurdybacha, b. m. 1951 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 42, 444-452

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wydaje się natomiast, że niedostatecznie zostało uwypuklone znaczenie gospodarcze, handlowe tej ulicy: przecież przed pierwszą wojną światową liczba sklepów przy Marszałkowskiej wynosiła kilka setek, ich obroty roczne sięgały milionów rubli, na klientelę zaś składali się oprócz warszawiaków mieszkańcy prowincji i przyjezdni z Cesarstwa. Firma Herse na Marszałkowskiej była symbolem elegancji kobiecej dla wszystkich chyba miast polskich.

Drobniejszą sprawą jest sprostowanie wymiarów dworca Warszawsko-Wiedeńskiego i placu przed nim: długość wynosiła 157 a nie 190 metrów. Autor wiąże tę drugą liczbę z długością pociągów w latach czterdziestych zeszłego wieku. Wydaje się, że pociągi ówczesne, przynajmniej osobowe, były znacznie krótsze, składały się bowiem z kilku lub paru krótkich wagonów.

Autor szczęśliwie powiązał z domami ich mieszkańców, przypominając najwybitniejsze spośród nich postacie, pominął jednak Marię Ilnicką, poetkę i pierwszą redaktorkę popularnego pisma dla kobiet *Bluszcz*, lokatorkę domu nr 145.

Wiadomość o pierwszym projekcie przedłużenia ulicy na północ, przez ogród Saski, wysuniętym przez Lindleya, można uzupełnić datą 1888 r. W przypisie odnoszącym się do tej wiadomości, można by też wspomnieć o żywej reakcji prasy, będącej echem reakcji *Kuriera Warszawskiego* — numery 129 i następane z r. 1888. Opinia i prasa były przeważnie w obronie całości ogrodu.

W przypisach zamieszczonych na końcu książki brak wyjaśnień skrótów literowych np. MK, AM, GW, i innych.

Praca została dość obficie zilustrowana planami, rycinami i fotografiami, zupełnie lub prawie wcale dotychczas nieznanymi. Szczególnie cenny wydaje się plan niwelacyjny Koriota (str. 10). Data jego jest jednak, jak sądzę, przesunięta o kilka lat. Plan sieci drożnej (str. 73) opracowany przez autora wyjaśnia wiele zagadnień terenowych. Natomiast na wycinku planu Tirregaille'a z r. 1762 (str. 15) Marszałkowska jest trudna do odszukania i winna być na nim podkreślona. Reprodukacja wycinka planu realizacji Hiża z r. 1771 jest zbyt mała. Ryciny oraz doskonałe zdjęcia E. Kozłowskiej i autora zniekształca fatalny druk, co bardzo szpeci zewnętrzną postać książki. Oprócz paru ilustracji robionych z drzeworytów, reszta wypadła niewyraźnie.

Te drobne uzupełnienia i zastrzeżenia w niczym nie umniejszają wartości pracy, do której materiał został zebrany i opracowany bardzo starannie. *Marszałkowska* jest nie tylko historią jednej ulicy, lecz całej dzielnicy, części miasta, której kręgosłupem jest Marszałkowska. Zadziwiająca wszechstronność autora, jego znajomość zagadnień terenowych, urbanistycznych, architektonicznych i kulturalnych, obok zainteresowań historycznych, złożyła się na powstanie monografii jedynej w naszej nauce.

Te walory książki podkreśla przedmowa, żywo i inteligentnie napisana przez dra Ostrowskiego, ówczesnego dyrektora planowania przestrzennego B. O. S. Przedmowa zawiera też omówienie roli Marszałkowskiej w koncepcji odbudowy Warszawy.

Czekamy na kontynuację dziejów Marszałkowskiej, a od innych badaczy — monografii dalszych ulic Warszawy. *Ulica Marszałkowska* doc. Herbsta może stać się dla tych prac doskonałym wzorem.

E. Szwanowski

Kurdybach Łukasz: *Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego* b. m. 1951.

Dzieje kodeksu Zamoyskiego należą do tematów stosunkowo mało zbadanych przez naukę historyczną, a jeszcze mniej znane są szerszej publiczności. Zwłaszcza

udział Watykanu w obaleniu kodeksu przemilczany był jako temat drażliwy przez prace popularne czy podręcznikowe. Przypomnienie więc tych spraw jest rzeczą całkowicie na czasie. Książka prof. Kurdybachy zapoznająca szerszy ogół czytelników ze zgoła niechwalebnyymi poczynaniami kurii rzymskiej i nuncjusza miała spełnić to zadanie. Spełniałaby je jednak znacznie lepiej, gdyby nie zawierała dość licznych błędów i usterek, które poniżej chcę wskazać. Książka K. ma w zamierzeniu autora charakter również pracy naukowej przeznaczonej dla specjalistów. Świadczy o tym zaopatrzenie jej w aparat przypisów oraz stwierdzenie samego autora, że rzuca ona „nowe dotychczas zupełnie nieznanne światło na pewien okres panowania Stanisława Augusta“. Zarówno tytuł, jak i konstrukcja pracy wskazują, że autor nie pragnie ograniczyć się do jakiegoś jednego wycinku, ale zamierza przedstawić całokształt spraw dotyczących kodeksu Zamoyskiego, i że wobec tego ustosunkuje się do wszystkich problemów występujących w tak sformułowanym temacie. Jednym z podstawowych wymagań, jakie stawia się pracom naukowym, jest całkowita znajomość literatury przedmiotu i źródeł ogłoszonych drukiem. Praca prof. K. postulatu tego nie spełnia, mimo, że literatura i źródła drukowane, dotyczące kodeksu Zamoyskiego, są bardzo nieliczne. Z tego najściślejszego tematu autor nie ujawnił znajomości następujących pozycji: Adolphowa — Szlachta litewska wobec zbioru praw Andrzeja Zamoyskiego, Hejnosz — Stanowisko prawne ludności wieśniaczej w zbiorze praw sądowych A. Zamoyskiego, Borowski — Projekt noweli wekslowej A. Zamoyskiego, Skałkowski — Biskup Szembek, a kodeks Zamoyskiego, Skałkowski — Józef Wybicki, Archiwum Wybickiego t. I. Nie próbował też autor poza materiałami watykańskimi sięgnąć do jakichkolwiek źródeł rękopiśmiennych. Budzi również zastrzeżenia metoda korzystania przez K. z literatury. Na ogół prof. K. powołuje się nie na specjalną literaturę monograficzną, lecz przeważnie na rzeczy zarysowe czerpiące z drugiej ręki. Tak więc przy charakterystyce zagadnienia miast cytuje Ptaśnika zamiast bardziej autorytatywnych, odnośnie czasów stanisławowskich — Korzona i Baranowskiego, przy omawianiu wpływów fizjokratyzmu daje odnośnik do podręcznikowego zarysu Romana Rybarskiego w I tomie jego Systemu ekonomii politycznej, zapominając o istnieniu prac Juliana Marchlewskiego. Jeżeli K. chciał cytować Władysława Grabskiego, to nie należałoby wymieniać Społecznego gospodarstwa agrarnego, ale nowsze wydanie tej książki pt. Historia wsi. Bardzo często cytowana jest książka A. Jobert'a La commission d'education nationale en Pologne i to przy sprawach, o których praca ta mówi w oparciu o wiadomości z drugiej i trzeciej ręki. Tak np. na str. 17-iej prof. K. przytacza w cudzysłowie fragment instruktarza wielaszkowickiego 1769 r. tłumacząc ponownie z francuskiego na polski tekst, który mógłby bez trudu znaleźć w autentycznym brzmieniu u Pawlika, na którego Jobert się powołuje. Nb. pomija przy tym wielokropki wskazujące u Joberta na słowa opuszczone w cytacie. W ten sposób tekst ujęty w cudzysłów, jako autentyczna wypowiedź współczesna, zostaje nam podany w formie zniekształconej. Inny przykład złych skutków cytowania z drugiej ręki spotykamy na stronie 23. Prof. K. omawia tam pokrótce historię sporów szlachty polskiej z duchowieństwem i kurią rzymską. Czytamy, że już od X wieku szlachtę „niepokoi ustawiczny wzrost majątków kościelnych, drażni niezależne sądownictwo biskupów... budzą zawiść poważne sumy pieniężne, płynące corocznie... do Rzymu. Podnoszą się coraz częściej głosy, iż — i tu następuje ujęta przez prof. K. w cudzysłów cytata: „jest obrazą samowładności naszej Rzeczy-

pospolitej, że obca potencja trzyma w rękach losy jej poddanych...“ itd. itd. Cytatę ową zaopatruje prof. K. odnośnikiem: M. Tarnawski — Kodeks Zamoyckiego... str. 78 i pisze dalej: „ponieważ protesty nie odnosiły skutku, szlachta przeszła niebawem do czynu. Obawiając się dalszego wzrostu majątków kościelnych... posłowie szlacheccy już w 1510 r. przeprowadzili uchwałę... Sejm w 1526 r. poszedł jeszcze dalej...“ Wszystko więc wskazuje, że przytoczony za Tarnawskim przykład owych „głosów“ odnosi autor do przelomu w. XV i XVI. Jeżeli jednak forma językowa owej cytaty wzbudzi w nas podejrzenia i zajrzemy do Tarnawskiego i to nie na str. 78, lecz na 85, to przekonamy się, iż mamy do czynienia z fragmentem Listów patriotycznych Wybickiego.

Po tych wstępnych zastrzeżeniach przejdźmy do krótkiego przeglądu wiadomości zawartych w książce. Pierwszy rozdział nosi tytuł *Geneza kodeksu* i stanowi próbę charakterystyki okresu stanisławowskiego. Zaraz na wstępie autor zaznacza, że „ponieważ omawiane wielokrotnie w naukowej literaturze historycznej wady ustrojowe Polski szlacheckiej XVIII w. są naogół znane, ograniczymy się jedynie do krótkiego podkreślenia tych momentów, które wywarły niewątpliwy wpływ na powstanie w latach 1776—1778 Zbioru praw sądowych A. Zamoyskiego (str. 7). Zaraz zaś w następnych zdaniach czytamy: „Król... nie miał faktycznie możliwości kierowania państwem. Krepowany przez *pacta conventa* narzucone mu przy obejmowaniu tronu, nie mógł ani wypowiedzieć wojny, ani zawrzeć żadnego traktatu, nie wolno mu było czynić na własną rękę zaciągów wojskowych“... Zapewne więc, gdyby nie *pacta conventa*, Stanisław August czyniłby „zaciągi“(!) i prowadził wojny z sąsiadami. Zawarta na kilkunastu stronach charakterystyka czasów stanisławowskich jest niekompletna, banalna, niepodkreślająca specyfiki okresu, zawiera ponadto liczne błędy rzeczowe, świadczące o braku dostatecznej znajomości epoki. Tak więc na str. 14 dowiadujemy się o istnieniu w tym czasie „wielkich możliwości eksportu zboża przez Gdańsk i Morze Czarne“. Na tejże stronie znajdujemy następujące zdanie: „Lepsze stosunkowo warunki mieli chłopci w dobrach królewskich... Referendarze koronni i litewscy, mianowani przez królów dla zarządu majątkami, nie pozwalali traktować chłopów jak niewolników, wysłuchiwali chętnie skarg na złe traktowanie chłopów przez zarządców folwarków i karali dość ostro wszelkie nadużycia w tej dziedzinie“ Wynika stąd, że autor nie tylko nie wie, że referendaria litewska nie miała jurysdykcji w sprawach poddanych dóbr królewskich, ale w ogóle nie zdaje sobie sprawy z charakteru urzędu referendarza, następnie nie orientuje się, że nie istniał żaden zarząd dóbr królewskich, nie mówi bowiem autor o dobrach stołowych lecz o królewskich), a ponadto sugerując się chyba reminiscencjami jakichś tradycjonalistycznych ujęć wybielających stosunki poddańcze, kreśli nie mający nic wspólnego z rzeczywistością obraz działania sądów referendarskich. Powołanie się przez prof. K. na końcu przytoczonego przeze mnie ustępu na *Społeczne gospodarstwo agrarne* Grabskiego jest niewłaściwe, gdyż u Grabskiego nie spotykamy takich sformułowań. Na str. 8 mówiąc o sejmach Stanisława Augusta autor stwierdza, że istniała „konieczność pozyskania dla każdej uchwały jednomyślności“. Otóż tak nie było. Wszystkie bowiem siedem sejmów, jakie odbyły się w latach 1764 — 1776, były sejmami konfederackimi i uchwały ich nie wymagały jednomyślności. Na str. 10 spotykamy wiadomość, że Feliks (dlaczego nie Szczesny?) Potocki miał ziemi ornej przeszło 18.000 km kwadr., a przecież cytowany na poparcie tych danych Korzon mówi, że Potocki miał przeszło milion morgów ziemi ornej, co, jak wiemy, nie równa się 18.000 km kwadr. Na str. 14 Gilibert nazwany został niesłusznie „jednym z podróżników francuskich“. Gdy już prostujemy pomyłki autora, warto zaznaczyć, że na str. 161

podaje on wiadomość nie świadcząca o dostatecznym opanowaniu przezeń nomenklatury używanej przez historyków. Otóż K. pisze, że Władysław Smoleński w badaniach nad przyczynami upadku kodeksu Zamoyskiego „zwrócił się.. do archiwów carskich i znalazł w nich dość cenne wskazówki“. Smoleński, jak wiadomo, korzystał jedynie z wydawnictwa źródłowego *Archiv Kniazja Voroncova*. O tym, że jest to druk, mógł prof. K. zorientować się choćby z tego, że Smoleński w odnośniku podaje tom, stronę, miejsce i rok wydania.

W drugiej części I-go rozdziału mówi autor o powstaniu myśli skodyfikowania praw polskich, ale jako jedyne tego przejawy zna wypowiedź Konarskiego z 1750 r. oraz artykuł w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych: O ustanowieniu porządku w nauce prawa*. Prof. K. pisze, że autor tego artykułu jest nieznan, nie zaznaczając, że istnieje kilka hipotez co do ustalenia autorstwa, z których przypisująca go Ignacemu Potockiemu ma bardzo wiele za sobą. Chociażby w VII t. *Vol. Leg.* znaleźć można znacznie więcej danych o aktualności problemu kodyfikacyjnego w owych latach. Następnie na kilku stronach mamy opowiedziany przebieg sesji sejmowej, na której powierzono Zamoyskiemu opracowanie kodeksu. Dalej poddana została analizie uchwalona w tej sprawie konstytucja, wreszcie mamy krótkie wiadomości o Zamoyskim i jego współpracownikach oraz podane na podstawie pamiętników Wybickiego zasady, którymi chcieli się oni w tej pracy kierować. Wszystko to nie wychodzi poza rzeczy oddawna znane, a brak uwzględnienia literatury i źródeł drukowanych (np. pracy Adolphowej i *Archiwum Wybickiego*) powoduje zubożenie problematyki. Ponadto spotykamy dwa błędy: na str. 29 wiadomość, że sejm 1776 r. obradował nad ratyfikacją traktatu rozbiorowego z Austrią, a na str. 33 wiadomość, że Wybicki wrócił do kraju w 1776 r. Sejm 1776 r. radził jedynie nad ratyfikacją ostatecznego rozgraniczenia z Austrią, a Wybicki wrócił do kraju w końcu 1772 r.

Rozdział drugi pt. *Propaganda nowych idei* poświęca K. wyłącznie *Listom patriotycznym* Wybickiego. Na wstępie mówi o tym, że Stanisław August zaproponował Wybickiemu, by „zreferował na jednym z obiadów czwartkowych projekt rozwiązania problemu chłopskiego w nowym kodeksie“. Na tych obiadach referat Wybickiego miał wywołać „ożywioną dyskusję“. Jedni mieli być przerażeni śmiałością reform, inni znów spodziewali się, że uda się jednak je przeprowadzić. Zachęcony tym „żywym zainteresowaniem uczestników obiadów“, Wybicki według K. postanowił „zreferować przed tym forum i inne myśli przewodnie opracowanego kodeksu“. W ten sposób miały powstać *Listy patriotyczne*, a i sam kodeks „stawał się.. do pewnego stopnia zbiorowym dziełem wszystkich najwybitniejszych osobistości zbliżonych do Stanisława Augusta“. Szczególniej na *Listach* miały owe dyskusje zaważyć tak dalece, że prof. K. rozważał nawet zagadnienie, czy w ogóle można uważać je za dzieło indywidualne Wybickiego. Całość swych wywodów opiera prof. K. na pamiętnikach Wybickiego. Zajrzyjmy więc do tego źródła. Na str. 142 Wybicki mówi, że Stanisław August uradowany statutem Jana Olbrachta, wynalezionym przez Wybickiego, prosił go, aby bywał na obiadach czwartkowych. O żadnym referacie Wybicki nie mówi, tym bardziej o ożywionych nad nim dyskusjach. Przeciwnie Wybicki wspomina, że położenie jego na owych obiadach „było najprzykrejsze, bo zagadywany od króla w materii prawniczej, której zwykle u nas nie lubiono, z przykrością od belletrystów słuchany byłem“. Oczywiście owe „zagadywania“ płynęły z chęci wciągnięcia Wybickiego do rozmów toczonych przy stole, a nic wspólnego nie miały z jakimś referowaniem

kodeksu. Mówi wprawdzie Wybicki w swoich *Listach*, że „w swym czasie wiele miały pokupu, czytano je i na obiadach czwartkowych, nie znając mnie autora“. Gdyby rzecz przedstawiała się tak, jak chce widzieć autor, Wybicki nie miałby powodów milczeć o tym. Prof. K. widać zmylił inny ustęp pamiętników Wybickiego (str. 319 — tę stronę właśnie K. cytuje w odsyłaczu), gdzie mówi on, że w okresie między 1778 a 1780 r. Stanisław August „w celu sprostowania umysłów publiczności zwoływał niekiedy na radę do siebie osoby opinią publiczną zaszczycone“ i że tam omawiano paragrafy gotowego już kodeksu.

Resztę rozdziału drugiego od str. 43 do 76 zajmuje streszczenie *Listów patriotycznych*. Prof. K. nie dał żadnego porównawczego tła, nie zestawił poglądu Wybickiego z żadnymi wcześniejszymi wypowiedziami na te same tematy, wskutek czego czytelnik nie może sobie wyrobić zdania co do oryginalności myśli wyrażonej w *Listach*, co do ich specyfiki i stopnia zaawansowania w poglądach reformatorskich. Takie rozpatrywanie Wybickiego prowadzi do stwierdzeń, na które trudno się zgodzić. Np. na str. 43 K. mówi, że Wybicki „rozpatrując sprawę ucisku chłopów, jako zagadnienie ogólnopństwowe, rozpoczął w dziejach polskiej ideologii społecznej epokę nowożytną“. Zapomina tu K. o Leszczyńskim, Konarskim, artykułach *Monitora* i innych. Na str. 48 zaliczony zostaje Wybicki między najbardziej postępowych myślicieli Europy, choć argumenty mające o tym świadczyć dowodzą jedynie, że Wybicki wyznawał poglądy kameralistów. Nie wydaje się przekonywującym sąd o radykalizmie Wybickiego i o taktycznych jedynie ustępstwach z jego strony w kwestiach społecznych. K. np. parokrotnie twierdził, że Wybicki „domagając się uwłaszczenia chłopów, nie opracowuje swego postulatu w szczegółach, nie precyzuje wytycznych, w jaki sposób i w jakim czasie chłop powinien spłacić panu należność za otrzymaną ziemię, chociaż zasadę spłaty wyraźnie stawia“ (str. 72 por. także str. 57,58). Wynikałoby stąd, że Wybicki żądał tego, co miało się dokonać w Królestwie Polskim dopiero po r. 1863. Nieporozumienie to wynika chyba z braku sprecyzowania terminologii, zwłaszcza odnośnie pojęć: poddaństwo, pańszczyzna, uwłaszczenie i sugerowania się słowami „wolność“ i „własność“ używanymi przez Wybickiego, bez dociekania ich istotnego znaczenia. Charakterystycznym przykładem operowania przez prof. K. nieprecyzyjnymi pojęciami jest ustęp na str. 58: (Wybicki) „stara się wykazać, że zniesienie poddaństwa jest korzystne przede wszystkim dla samej szlachty. Przy pomocy zestawień statystycznych udowadnia on, że dochody Zamoyskiego, Chreptowicza i Brzostowskiego w Pawłowie wzrosły trzykrotnie po zniesieniu pańszczyzny. Wybicki, jak wiadomo, interesował się b. żywo wszystkimi aspektami zniesienia pańszczyzny i szczegółowo je badał. Wiedział więc niewątpliwie, że każdy z pionierów uwłaszczenia chłopów opierał na własnych zarządzeniach...“.

Wbrew twierdzeniom autora sądziłbym, że rzekome cofnięcie się Wybickiego w rozdz. IX *Listów* ze swego stanowiska jakoby pod wpływem konserwatywnej opinii jest tylko przejściem od typowej dla XVIII w. frazeologii na grunt realnych projektów. Przesadą również wydaje się pogląd, że Wybicki w sprawach miejskich „przezwyciężał śmiało poglądy i interesy swojej klasy“ i że „zajmował pozycje szlachetnego rzecznika interesów burżuazji kosztem własnej klasy“ (str. 74), jak również twierdzenie, iż „jego stanowisko w sprawie miast jest bardziej śmiałe niż o 20 niemal lat późniejsze stanowisko Kołłątaja“.

Rozdział trzeci *Charakterystyka kodeksu* przynosi na niecałych dwudziestu stronach streszczenie niektórych ustępów kodeksu, dotyczących spraw kościelnych i zagadnień społecznych. Streszczenie to jest niekompletne, niewolne miejscami od nieścisłości, a interpretacja jest pobieżna. Tak więc trudno się zgodzić

na zaliczenie do praw politycznych paragrafów mówiących o przepisach dla cechów, o uprawnieniach Komisji Edukacyjnej, o zakładaniu szpitali (str. 78). Nie wydaje się wyłomem w przywilejach szlacheckich ograniczenie *neminem captivabimus* do szlachty osiadłej, bowiem nieosiadłej nigdy nie dotyczyło (str. 86). Przy omawianiu paragrafów dotyczących miast nie mamy rozróżnienia między postanowieniami przyjętymi z dawniejszych konstytucyj, a takimi, które stanowiły nowość. Nie jest chyba słusznym twierdzenie, że „uprawnienia przyznane mieszczanom wydają się olbrzymie w porównaniu z paragrafami dotyczącymi chłopów“, proporcjonalnie bowiem kodeks wprowadzał większe zmiany w stosunki chłopskie niż w miejskie. Nie można się zgodzić również, że „przestarzały ustrój feudalny miał w dziedzinie władzy sądowniczej szlachty nad chłopem pozostać niekniętym“. Właśnie, bowiem w dziedzinie sądowniczej zmiany miały być stosunkowo największe. Przesadą wydaje się pogląd, że postanowienia wprowadzające pewną swobodę w zawieraniu małżeństw między poddanymi z różnych wsi wywodziły się specjalnie „z podłoża ideowego“ (str. 94). Paragraf 10 artykułu XVII nie mówi nic, jak to słusznie zauważył Hejnosz, o chłopie zagranicznym. Prof. K., nie znając pracy Hejnosza powtarza tu błędne wywody Dutkiewicza (str. 95). Wreszcie nie możemy się zgodzić, że artykuł o Żydach ogranicza się do powtórzenia ustaw już dawniej wydanych. Poza paragrafami dotyczącymi spraw kościelnych i społecznych cała reszta kodeksu została całkowicie przez autora pominięta, jakkolwiek tytuł rozdziału nie sygnalizował żadnych ograniczeń. Nie uwzględnione zostały nawet te artykuły, które zawierają niewątpliwą treść społeczną czy gospodarczą, jak np. artykuł o cechach, o wekslach, o sadach miejskich.

Rozdział czwarty pt. *Stosunek Watykanu do nowego kodeksu* zawiera na początku tezę, że jeden z współpracowników Zamoyskiego, biskup Szembek, był specjalnie nasłany do komitetu redakcyjnego przez nuncjusza Archetti'ego. Tezy tej jednak K. nie popiera żadnym źródłowym dowodem, niebardzo też za nią przemawiają wiadomości, które podaje następnie na str. 123. Dalej na paru stronach (str. 101—104) omawia autor wywody biskupa Skarszewskiego zawarte w jego *Uwagach politycznych imieniem stanu duchownego*, słusznie charakteryzując je jako przejaw skrajnego zacofania pewnych grup duchowieństwa.

Począwszy od str. 105 rozpoczyna się część zasadnicza pracy oparta na źródłach watykańskich, które autor badał w latach 1946/47. Źródła te, według słów prof. K. w przedmowie, są „rewelacyjne“ i gruntownie zmieniające nasze wiadomości naukowe“, na ich podstawie potrafił on rzucić, jak twierdzi, „zupełnie nieznaną światłu na pewien okres panowania Stanisława Augusta“. W *uwagach końcowych* pisze K. co następuje: „W czasie studiów watykańskich nie znalazłem zupełnie pracy ks. Mieczysława Tarnawskiego: „Kodeks Zamoyskiego na tle stosunków kościelno-państwowych za czasów Stanisława Augusta.“ Wydana we Lwowie w 1916 r. a więc w okresie największej zawieruchy pierwszej wojny światowej uszła ona niemal zupełnie uwagi polskiego świata naukowego“.

Nie możemy się z tym zgodzić. Książka Tarnawskiego została bowiem nie tylko zarejestrowana przez bibliografię *Kwartalnika Historycznego*, ale co ważniejsza w tymże *Kwartalniku* z 1916 r. ukazała się obszerna krytyczna recenzja pióra Emila Kipy. Książkę tę cytował i z wyników jej korzystał również Skalkowski w swej pracy o Wybickim i we wstępie do wydanych przez siebie pamiętników Wybickiego. Podał ją także w wykazie ważniejszej bibliografii do czasów stanisławowskich Konopczyński w t. II podręcznika *Dzieje Polski nowożytnej* str. 284. Prof. K. przyznaje, że Tarnawski „znał niemal wszystkie te same źródła

watykańskie, które miałem możność przestudiować trzydzieści lat później. Celem jednak jego książki nie było ukazanie prawdy dziejowej, lecz jak najdalej idące jej zniekształcenie i zamazanie“. Przyjrzyjmy się więc, co nowego do stanu naszej wiedzy wniósł prof. K. przestudiowawszy po raz drugi owe źródła. Poniżej dla przykładu podaję bez żadnych opuszczeń tekst prof. K. od str. 105 do str. 107. Ponieważ książka Tarnawskiego jest obszerniejsza i posiada nieco inny układ, wyjątki o niej podane pochodzą z różnych stron.

Kurdybacha

Tarnawski

Str. 105 i n.

... Wkrótce po tym Archetti wy dostał jakimiś nieznany mi drogami luźne arkusze drukującego się kodeksu, polecił natychmiast przełumaczyć urzędnikowi nuczatury Luciniemu art. 4-ty o duchowieństwie i przesłał go do Watykanu.

Równocześnie wszczął energiczną akcję, aby władze polskie wstrzymały druk dalszych arkuszy kodeksu i w ten sposób zabiły w kolebce niewygodne dla interesów papieskich projekty.

Pierwsze kroki w tej sprawie postanowił nuncjusz skierować do króla. Ponieważ jednak Stanisław August spędzał jak zwykle miesiące letnie w Łazienkach i do Warszawy przyjeżdżał tylko na posiedzenia Rady Nieustającej, Archetti zdecydował się zacząć interwencję od brata królewskiego biskupa Michała Poniatowskiego. Decyzja ta nie była łatwa. Nuncjusz, znając dokładnie poglądy społeczeństwa polskiego, na szerokie uprawnienia kurii rzymskiej, przypuszczał słusznie, że biskupi polscy, jeżeli będą ew. występować przeciw kodeksowi Zamoyskiego, to jedynie z powodu paragrafów zezwalających na pozywanie duchownych do sądów świeckich oraz zabraniających klerowi polskiemu powiększania majątków kościelnych.

Natomiast nie tylko szlachta, ale nawet biskupi przyjmą z dużą radością paragrafy zmniejszające rolę władzy papieskiej w Polsce oraz znoszące apelację do Rzymu i niezależność klasztorów od episkopatu. W tych sprawach prawdopodobnie pisał Archetti do kardynała — sekretarza stanu: „będę się musiał sam męczyć, gdyż nie znajdę poparcia u tych, którzy powinni mi go udzielić. Przeciwnie, u niektórych z nich spodziewam się natrafić na opór“.

... Mimo tych ostrożności, dostał się zaraz po wyjściu drukiem do rąk nuncjusza art. 4-ty cz. I-ej „o duchownych“. Przekładu na włoski dokonał natychmiast opat Lucini“. (Z obszerne go odsyłacza wynika, że tekst został posłany do Watykanu).

Str. 139:

Z tą chwilą rozpoczynają się zabiegi Archetti'ego zmierzające do obalenia kodeksu. Pierwszą myślą nuncjusza było dołożyć wszystkich starań, by zaprzestano druku...

...prośbę swą miał bezzwłocznie przedstawić królowi. Ponieważ jednak Stanisław August bawił jak zwykle w tym czasie w Łazienkach, a do Warszawy zjeżdżał tylko we wtorki i czwartki na posiedzenia Rady Nieustającej trudno było o audiencję.

Str. 146.

(Archetti) „Mało — jak mówi — mógł liczyć na pomoc świeckich, niewiele na biskupów. Nie na pierwszych, gdyż doświadczenia ostatnich sejmów nauczyły go, że wcale nie są przychylni kościołowi i Rzymowi — nie na drugich, bo właśnie wiele z projektowanych paragrafów, wobec dążności wyższego kleru do wzmocnienia swej władzy było im na rękę, zwłaszcza paragrafy dotyczące apelacji, placetu, zmniejszenia władzy nuczatury i poddania zakonów pod władzę biskupią“.

Str. 162.

Przesyła ąc Rzymowi tłumaczenie 4-go art. rozróżnił (Archetti) w nim niejako dwie części“. „Jedna dotyczy punktów — mówi nuncjusz — z którymi mogę się zwrócić do tutejszych biskupów i spodziewać się ich współdziałania i pomocy. Przede wszystkim w tych postanowieniach, którymi w znacznej mierze były naruszone *privilegium fori* i *immunitas regalis* — druga mieści w

Rozmowa Archetti'ego z Michałem Poniatowskim wykazała, że jego przewidywania były całkowicie słuszne. Biskup płocki wysłuchawszy cierpliwie zarzutów nuncjusza dał mu zaraz na wstępie do zrozumienia, że nie ma zamiaru przeciwstawiać się uchwaleniu nowych praw. Oświadczył wprawdzie, że nie podoba mu się zbyt szybkie rozpoczęcie druku kodeksu, ale dodał zaraz, iż wcale nie potępia paragrafów regulujących prawa kościoła katolickiego, gdyż są one całkowicie zgodne z odpowiednimi ustawami wielu państw zachodnio-europejskich.

Rozmowa ta pogłębiła nieufność Watykanu i Archetti'ego do Michała Poniatowskiego oraz do całego episkopatu polskiego. Pozbawiła ich również nadziei na wydatniejszą jego pomoc w zwalczaniu kodeksu.

Niezadawalający wynik rozmowy z Michałem Poniatowskim skłonił Archetti'ego do interwencji u Zamoyskiego. Zaczęła ją niezbyt fortunnie od wyrzutów, że Zamoyski, uchodzący powszechnie za gorliwego katolika, wprowadził do kodeksu prawa niemiłe dla papieża i niebezpieczne dla całego duchowieństwa polskiego. Odpowiedź Zamoyskiego była niezwykle charakterystyczna dla poglądów XVIII wieku.

Oświadczył on z naciskiem, że przy opracowywaniu nowych praw nie kierował się interesami żadnego stanu, lecz dobrem całego narodu. Opracowany kodeks nie jest jeszcze obowiązującym prawem, lecz jedynie projektem i to w dodatku nie skończonym. Jeżeli nuncjusz ma zastrzeżenia przeciw regulowaniu praw kościelnych, powinien się zwrócić do sejmu, gdyż jedynie sejm ma prawo przygotowany przez niego projekt zmienić lub nawet odrzucić. Pod naporem wyrzutów Archetti'ego przyznał wprawdzie na zakończenie rozmowy, że niektóre paragrafy wymagają uzgodnienia z zainteresowanym bezpośrednio Watykanem, ale dodał równocześnie, że tego rodzaju załatwienie sprawy uważa na razie za przedwczesne.

sobie ustawy przeciwne powadze Stolicy apostolskiej, jurysdykcji tutejszej nuncjatury, konstytucji i egzempcji zakonów, co do tej prawdopodobnie będę się musiał sam męczyć i nie znajduję poparcia u tych, którzy by powinni to uczynić, przeciwnie u niektórych z nich, spodziewam się natrafić nawet na opór“.

Str. 163.

Książę biskup płocki — do niego to w pierwszym rządzie zwrócił się Archetti — wcale nie okazywał odrazy do projektowanych nowatorstw kościelnych, ani też nie objawiał intencji, żeby się miał oprzeć z całą stanowczością wprowadzeniu ich w życie. Zapewniał wprawdzie nuncjusza, że, ile tylko mógł, sprzeciwiał się publikacji projektu Zamoyskiego, ale zarazem użył do usprawiedliwienia nowych ustaw argumentów, którymi miał się wkrótce posłużyć Stanisław August, jak wyliczanie przykładów podobnych zarządzeń w innych katolickich państwach Europy.

Str. 164.

Rozmowa biskupa Poniatowskiego z nuncjuszem dała wiele do myślenia sferom watykańskim, zachwiała ich wiarę do episkopatu polskiego i była następnie jednym z bardzo poważnych powodów, dla których Rzym odrzucił zaprojektowaną przez nuncjusza komisję, do której miało wejść kolegium biskupów.

Str. 139.

... złożył Archetti wizytę Zamoyskiemu. Na przedstawienia swoje otrzymał od ekskanclerza odpowiedź, że reformy jakie „Zbiór“ wprowadza, mają na względzie wyłącznie dobro narodu. Zresztą uspakajał Zamoyski nuncjusza, że nie tworzy żadnego kodeksu, lecz opracowuje jedynie projekt, który na obecnym sejmie ma być przedłożony *ad deliberandum*.

Sejm obecny zatem ma roztrząsnąć zbiór, uczynić w nim odpowiednie poprawy, przyjęcie zaś ma nastąpić dopiero na sejmie przyszłym. Przyznawał, że niektóre materie w zbiorze zawarte wymagają wspólnego porozumienia się ze Stolicą apostolską, nie uczyniono tego jednak dotychczas, gdyż uważano za zbyt czne, skoro chodzi narazie tylko o projekt do prawa.

Zestawienia te można kontynuować, przedrukowując niemal całą resztę książki. Załedwie bowiem w paru miejscach materiał zaczerpnięty przez autora z archiwów watykańskich nie został uwzględniony w pracy Tarnawskiego. Żeby uniknąć nieporozumienia pragnę się zastrzec, że powyższe zestawienia mają na celu jedynie wykazać, że prof. K. stosując metodę streszczania korespondencji Archetti'ego z kurią rzymską, co zrobił już swego czasu Tarnawski, dokonał pracy z punktu widzenia naukowego całkowicie zbędnej. Książka Tarnawskiego jest pracą słabą, zawierającą wiele błędów, pisaną w duchu teologicznym, we wnioskach swoich często nienaukową. Tarnawski usiłuje dowieść, że Watykan miał prawo zwalczać kodeks i że nawet nie używał w tej walce środków, które by można uznać za niewłaściwe. To właśnie w pracy Tarnawskiego należało podkreślić i poddać krytyce. Nie zrobił tego jednak prof. K., jakkolwiek miał ułatwione zadanie dzięki istnieniu recenzji Emila Kipy. Natomiast K. zarzuca Tarnawskiemu to, czego mu zarzucić nie podobna. Pisze bowiem (str. 162): „Książka Tarnawski użył wiele wysiłku i teologicznej kazuistyki dla takiej interpretacji źródeł watykańskich, aby czytelnik odniósł wrażenie że nie Watykan lecz Stackelberg obalił kodeks Zamoyskiego“. Zestawmy z tym oświadczeniem odpowiednie ustępy pracy Tarnawskiego. Na str. 233 przedstawiając ostateczny upadek kodeksu pisze Tarnawski co następuje: „... jednomyślna niemal zgoda wśród sejmujących, aby „Zbiór“ nazawsze obalić, była owocem zabiegów nuncjusza, agitacji w ostatniej chwili. Trudno bowiem przypuścić, aby ta właśnie powszechna zgoda wśród posłów, między którymi było wielu i takich... którzy przedtem byli przychylni „Zbiorowi“, nie była wpływem silnej do przekonania sejmujących trafiającej agitacji, mogącej wyjść jedynie od nuncjusza. Lubomirski bowiem oświadczył się za propozycją tronową, Stackelberg był najprawdopodobniej jej autorem, nie dążyli zatem oni do tak nagłego upadku „Zbioru“. Ten cel chcieli osiągnąć powoli — jedynie tylko ... nuncjusz papieski pragnął rychłego obalenia praw“. Reasumując zaś opowieść o katastrofie, jaka spotkała kodeks, Tarnawski pisze (str. 241): „Do zgotowania tego końca nowym prawom przyłożyły swą rękę między innymi także najpoważniejsze czynniki kościelne, bo kuria rzymska, w pierwszym rzędzie papież i jego nuncjusz w Polsce“.

Opis obalenia kodeksu na sejmie 1780 r. powtarza rzeczy wielokrotnie już opisywane, w odtworzeniu zaś zdarzeń poprzedzających te wypadki prof. K. nie wykorzystał nawet wszystkich danych zawartych w pamiętnikach Wybickiego. Na zakończenie tej przydługiej recenzji jeszcze jedno sprostowanie. Prof. K. w „uwagach końcowych“ na str. 160 pisze, że na przyczynę upadku kodeksu zwrócił poraz pierwszy uwagę Korzon. Korzona wyprzedził i to o wiele lat Schmitt i Kraszewski, którzy w oparciu o pamiętniki Wybickiego, mówiące przecież jasno o akcji nuncjusza, jemu właśnie przypisywali rolę w obaleniu kodeksu.

Reasumując trzeba stwierdzić, że wydanie tego rodzaju książki jako popularyzującej dzieje kodeksu i historię antypostępowych i antypolskich poczynań Watykanu należy uznać za niezmiernie pożyteczne. Nie wnosi ona jednak nic nowego do stanu badań i nie spełnia wymagań, jakie stawia się pracom naukowym. Autor podjął temat ważny i interesujący, nie opracował go jednak należycie ułatwiając w ten sposób obronę tym, którym zależy na utrzymaniu legendy o rzekomej wspólnocie interesów papieżstwa i Polski.

Jerzy Michalski

Broda Józef: Andrzej Zamoyski a sprawa chłopstwa w drugiej połowie XVIII wieku. Warszawa 1951.

Praca p. Brody jak świadczy sposób ujęcia i wykładu i jak stwierdza sam autor (s. 170) jest pracą popularno-naukową. W pierwszym rozdziale p. Broda omawia